Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.
Nr. 22. Zamość, niedziela 1 czerwca 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Zamojszczyzna murowana.

Rozmowa z chłopomanem.

— Chłop polski w Zamojszczyźnie czuje się panem i gospodarzem swej ziemi, odpowiedzialnym za losy tej ziemi i za jej dobrobyt.

— Ależ, panie pośle, to jest frazes.

— Jakto?

Pan poseł spojrzał na mnie z oburzeniem, jakgdybym popełnił świętokradztwo.

— Niestety, w rzeczywistości bardzo mała liczba chłopów w Zamojszczyźnie dba o jej dobrobyt.

— Nie widzi pan postępu na wsi?

— Widzę. Mimo to, twierdzę, że przeważająca większość ludności wiejskiej jest okrutnie zacofana, nieodpowiedzialna, niedbała o własne zdrowie, o własne bezpieczeństwo. Mieszka w lepiankach, ziemiankach, kurnych chatach, pod słomianą strzechą, jednoizbowych, dusznych, często razem z drobiem i bydłem.

— Ba, małorolni, bezrolni chałupnicy, robotnicy, wyrobnicy rolni.

— Nietylko oni. Nawet gospodarze na paru dziesiątkach morgów gruntu.

— Ba, niezaradni...

— Bez potrzeb lepszego, wygodniejszego mieszkania, odżywiania się. Kiedyż nareszcie nasz drobny rolnik uczuje potrzebę zamiany swej lichej, drewnianej siedziby na dom murowany? Kiedyż nareszcie zrozumie, że ta jego drewniana wieś to jest właściwie stos, który prędzej czy później lada iskra, zaprószona nieostrożnie zamienia w perzynę. W tych kurnych chatach, w tych lepiankach, ziemiankach, pod słomianemi strzechami, przy porykach bydełka i gdakaniu kur słychać namiętne opowiadania — o walce klasy szlacheckiej z klasą chłopską, o wywłaszczeniu bez odszkodowania, rozdziale Kościoła od państwa, o ludowładztwie, militaryzmie, biurokracji, chciwych kapitalistach, o zielonej międzynarodówce, Stanach Zjednoczonych Europy... I...

— I... co jeszcze słychać? — rzekł pan poseł, mrużąc Jowiszowe oczy.

— Słychać jeszcze Rodociowskie echo: „I słońce, które tam, motyką strącę tu" — odparłem i zapaliłem papierosa.

W białych obłoczkach wonnego dymu ujrzałem trybuna ludu na fotelu ministerjalnym. I mnóstwo kurnych chat w Zamojszczyźnie.

Widzenie znikło. I trybun ludu znikł. Odjechał samochodem do pięknego dworu w pięknym majątku ziemskim.

Ach, gdyby wszyscy trybuni ludu umieli przenieść w dusze chłopskie swą własną ideologię, swą własną potrzebę dobrego, wygodnego bytu, byliby najlepszymi politykami, najlepszymi trybunami, bo wówczas Zamojszczyzna stałaby się murowaną i każdy wieśniak miałby łóżko do spania nie na trzy osoby, lecz na jedną osobę, co taki społecznik Bolesław Prus uważał za ideał w Polsce przed wojną światową; gdyby żył zaś po wojnie, dodałby zapewne do łóżka — i murowany dom.

Tandem tedy Zamojszczyzna ma być murowana. Kiedy to nastąpi?

Wówczas, kiedy wieś będzie chciała wykonać to sama, własnemi rękami, środkami i czasem, w poczuciu pełnej świadomości korzyści stąd płynących.

Skoro ludność uczuje potrzebę budownictwa ogniotrwałego, cegieł jej nie zabraknie. Gliny jest dość. Cegielnie polowe mogą powstać, jak grzyby po deszczu, o czem w następnej rozmowie z p. posłem.

E. M.

Targowica.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nową Osadę zamieszkuje nietylko ludność żydowska, lecz mieszana: chrześcijańska i żydowska. P. Jabłoński oraz niektórzy radni z P. P. S. zostali wybrani z Nowej Osady, a napewno nie przez ludność żydowską. Ludność Nowej Osady defacto zubożała, ale to nie dowodzi, że nie przebiera w środkach, gdy chodzi o zarobek, przeciwnie składa się ona w przeważającej części z rzemieślników i rękodzielników, którzy zarabiają na chleb w pocie czoła. Na Nowej Osadzie, jak w każdej innej miejscowości, znajdują się męty społeczne: złodzieje, wydrwigrosze.

Przeniesienie targowicy na inne miejsce nie jest wcale ochroną przed oszustami. Zdanowska szosa nie jest tak odległą, by złodzieje tam nie trafili. Jest tam dla nich i ta wygoda, że miejscowość oddalona jest od posterunku policji. Obywatele nowego miasta nie podawali petycyj o zmniejszenie podatków. Przez zabranie targów z Nowej Osady 80% ludności, bez różnicy wyznania, zubożało i nie jest w stanie obecnie płacić najmniejszych p o d a t k ó w. Opozycja nie stara się przenieść z powrotem targów na Nową Osadę, są tylko starania, by przenieść targi na plac, położony bliżej nowego miasta.

Przeniesienie targów nie narazi Magistratu na wydatki, gdyż na placu proponowane Magistrat nie ma potrzeby łożyć żadnych funduszów, natomiast są widoki, że Magistrat będzie miał z tego odpowiednie zyski.

Nie jest to opór p. Cwirna i jeszcze kilku jednostek, natomiast działa w tej sprawie p. Cwirn, jako przedstawiciel całej ludności, żydowskiej i chrześcijańskiej.

Z poważaniem
Moszko Rajsfeld
radny m. Zamościa.
Zamość, Nowa Osada.

* * *

Drukujemy ten list w imię bezstronności

Nikogo on nie przekona

Nową Osadę zamieszkuje głównie ludność żydowska: 3570 żydów i 1112 chrześcijan. Ludność żydowska trudni się drobnym handlem, utrzymuje szynki, dorożki, oczywiście są tutaj i męty, zbiorowych petycyj o zmniejszenie podatków nie było, ale w Magistracie jest zbiór podań od wszystkich, nawet od mętów. Ludność chrześcijańska to rolnicy, wyrobnicy — widzimy ich od szkoły Łukasińskiego do granic miasta, na ul. Listopadowej i in.

P. Jabłońskiego wybrali rolnicy nie z Nowej Osady, lecz z przedmieść: Podtopola, Kalinowic Rządowych, Wólki Infułackiej.

Przybyli na targowicę wieśniacy kupują nietylko w Nowej Osadzie, lecz i od tandeciarzy w centrum Zamościa, buty np. głównie od szewców przybyłych z Tyszowiec. Nowa Osada ma dla wieśniaków głównie szynki.

Przeniesienie targowicy narazi Magistrat na wydatki. Wprawdzie za proponowany nowy plac Magistrat nie zapłaciłby zaraz, lecz z dochodów targowicy, która daje rocznie 10 tys. zł, więc przez 13 lat (130 tys. zł). A gdzie inwestycje, urządzenie targowicy? Magistrat musiałby na to łożyć, albo targowica tonęłaby w błocie. Tymczasem dzisiejsza targowica jest już urządzona. Rozparcelowanie jej i sprzedaż parcel szybko jest złudzeniem, nie jest to miejsce odpowiednie na budowę domów. Komisja sanitarno-policyjna w dn. 11.II r. b. orzekła to i stwierdziła, że jest on najodpowiedniejszym na targowicę.

Wydział Powiatowy w 1928 r. nie zatwierdził uchwały Rady Miejskiej co do przeniesienia targowicy. Województwo odrzuciło rekurs. W roku bieżącym powtórzy się to samo.

Nowa Osada chciałaby raczyć wieśniaków głównie wódką, ale to nie leży w interesie wieśniaków, przybywających od strony Lublina, Szczebrzeszyna i t. d. (a co głównie chodzi Nowej Osadzie)

P. Cwirn nie jest przedstawicielem ludności, był dawniej radnym, obecnie nie jest, nikogo nie reprezentuje. *Redakcja.*

Wapniaki zamojskie.

Do Szanownej Redakcji „Słowa Zamojskiego" w Zamościu.

W odpowiedzi na pismo Szanownej Redakcji z dnia 24.IV r. b. w sprawie inicjatywy o wapniakach zamojskich uprzejmie komunikuje, iż Szanowna Redakcja poruszyła bardzo ważną sprawę wapnowania tutejszych gleb kwaśnych wapnem miejscowem.

O takiem wapnie pisze prof. Celichowski w artykule pod tytułem: „Wapniaki jako nawóz".

Wapniowanie gleb jest to czynność, na którą gleba oczekuje całe lata.

Wapnowanie gleb powoduje ogromne zmiany w życiu gleby i dopiero wtedy może być mowa o racjonalnej uprawie i wogóle nawożeniu: 1) Wapno przedewszystkiem neutralizuje glebę, o ile jest kwaśną. 2) Wapno umożliwia życie bakteryj pożytecznych dla gleby. 3) Wapno powoduje możliwość utrzymania struktury gleby. 4) Wapno tworzy gruzełki w glebie. 5) Wapno powoduje ułatwienie cyrkulacji powietrza i wilgoci w glebie. 6) Wapno jest pokarmem dla roślin.

Co się tyczy wapniaków zamojskich, to stosowanie takowych w stanie zmielonym w glebie jest o tyle wskazanym, że są na miejscu i jakkolwiek niezbyt energicznie, to jednak powoli $CaCo_3$ zmieniać własności gleby będzie na lepsze. Rzecz naturalna, że należałoby używać do eksploatacji wapniaków, w których jest duży procent materjałów rozpuszczalnych, duży procent $CaCo_3$.

Ale należałoby wyszukać takiego materjału, który opłaciłoby się wypalać ze względu na dużą zawartość CaO i j a k o w a p n o p a l o n e m i e l o n e stosować na glebę, tego rodzaju wapnowanie będzie skuteczne i energicznie podziała na zmianę własności gleby.

Podaję kilka miejscowości w których bogate w CaO wapniaki znajdują się: 1) Szczecyn woj. Lubelskie części rozpuszczalnych 99,2%, $CaCo^3$ — 99.0% (met. Scheiblera) 2) Wierzchowiska woj. Lub. części rozp. 98.8%, $CaCo_3$ 98.0%. 3) Węglin woj. Lubelskie części rozp. 94.4%, $CaCo_3$ 90.2%.

Z poważaniem *K. Stecki.*

Chełm 21.V 1930 r.

Macierz Szkolna w Zamościu. 2)

W sprawozdaniu za rok 1928 było zaznaczone, że szkółka Frebłowska, t. zw. Przedszkole ma być zlikwidowane, gdyż liczba dzieci, uczęszczających do szkółki była zbyt mała.

Na początku roku 1929 nastąpiła likwidacja szkółki. Dzieci rodziców zamożniejszych uczęszczają obecnie do bardzo dobrze prowadzonej szkółki p. Badzianowej, dla dzieci zaś rodziców biedniejszych istnieje Ochronka Magistratu.

W dniu 1 października 1929 r. za zezwoleniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego, zostały uruchomione wieczorowe Kursy Handlowe, pod kierownictwem dyrektora Szkoły Handlowej, p. Edwarda Janickiego. Nauka na kursach odbywa się od g. 18 do 21 w salach Szkoły Handlowej. Na kursy zapisało się około 80 osób, faktycznie zaś uczęszczało 52. Opłata na kursach wynosi 20 zł. od osoby. Na kursach są wykładane przedmioty handlowe.

W roku 1929 odbyła się uroczystość, poświęcona pamięci ś. p. Henryka Sienkiewicza, imię którego nosi Koło Zamojskie. Nabożeństwo żałobne w miejscowej Kolegjacie było odprawione przez ks. dr. Bytomskiego, członka Zarządu Koła.

W roku 1929 Koło Zamojskie przyjmowało udział w organizacji wszechkrajowej zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja". Zarząd Główny pozostawił całą zebraną sumę na potrzeby Zamojskiego Koła, za co Zarząd Koła wyraża szczególne podziękowanie, gdyż tylko dzięki tej pomocy Kołu udało się, chociaż z wielkim deficytem, doprowadzić do końca rok operacyjny 1929.

Tradycyjny bal na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej, uważany za jedną z najlepszych zabaw w Zamościu, odbył się w roku 1929 przy wybitnej pomocy wszystkich poszczególnych członków Zarządu Koła i dał czystego dochodu 1624 zł. 47 gr.

Zupełnie nikłe rezultaty dał „Dzień Oświaty Pozaszkolnej", zaledwie 332 zł. 63 gr. Zarząd Koła jeszcze raz usilnie prosi, aby ten „Dzień" był przeniesiony na pierwszą niedzielę września, gdyż październik jest miesiącem ze względów klimatycznych zupełnie nieodpowiednim do zbiórek ulicznych, a oprócz tego udają się tylko te zbiórki, które są urządzane w pierwszych dniach miesiąca.

Zarząd Koła P. M. S. w Zamościu odbył w 1929 r. 14 posiedzeń.

Szkole Przemysłowej żeńskiej Zamość najwięcej poświęcał czasu, bowiem szkole powyższej dawały się odczuwać poważne braki pieniężne, a następnie brak stałego kierownictwa, wypływający w przeważnej części z tejże przyczyny. W związku z tem postanowiono podwyższyć czesne miesięczne w szkole do 40 zł., jak również ograniczono wydatkowanie sum pieniężnych, przyczem wprowadzono system uprzedniej aprobaty opiekunki szkoły na wydatkowaną sumę. W roku sprawozdawczym został zwinięty kurs czapnictwa przy Szkole Przemysłowej.

Drugą ważną placówką Koła P. M. S. jest Szkoła Handlowa, której sprawy również były dość często poruszane na zebraniach Zarządu. Omawianą była kwestja kierownictwa szkoły i już z nowym rokiem szkolnym 1929/30 kierownictwo w Szkole Handlowej zostało definitywnie ustalone. W związku z sytuacją materjalną podniesiono czesne do 40 zł. miesięcznie. Omawiane były kwestje remontu i powiększenia szkoły oraz sprawy organizacyjne.

W roku sprawozdawczym Zarząd na posiedzeniach swych ostatecznie postanowił zlikwidować Przedszkole Koła P. M. S., a to wobec braku dzieci i trudności finansowych.

Pozatem omawiano kwestje urządzenia dorocznego balu na rzecz Koła P. M. S., oraz loterji jesienią 1929 r. Ponieważ w ciągu roku wyjechało kilku członków Zarządu, na posiedzeniach omawiano sprawę kooptowania nowych członków.

Następnie omawiane były kwestje urządzania koncertów i odczytów i sprawy personalne pracowników Koła P. M. S.

Zajmowano się też sprawą przyjęcia nowych członków Koła P.M.S. Sprawy finansowe Koła były jedyną prawie troską Zarządu. Zarząd na posiedzeniach omawiał kwestje oświaty pozaszkolnej, jak tworzenie bibljotek ruchomych i t. p.

Na zebrania Zarządu przychodzili wszyscy członkowie.

Przychód i rozchód: Szkoła Przemysłowa przychód 20.830 zł. 50 gr. rozchód 29.906 zł. 98 gr. Szkoła Handlowa p 30.069 zł. 96 gr. rozchód 2908 złotych 57 groszy. Przedszkole p. 612 zł. 50 gr. r. 1203 zł. 75 gr. Kursy Handlowe p. 2.255 zł. r. 1790 zł. 47 gr. Obchody i uroczystości: 3 Maj p. 3454 zł. 31 gr. r. 164 zł. 35 gr. Dzień Oświaty Pozaszk. p. 332 zł. 63 gr. r. — Bal p. 3970 zł. 20 gr. r. 2345 zł. 73 gr. Loterja p. 1881 zł. 50 gr. r. 250 zł. 30 gr. Św. Mikołaj p. 172 zł. 97 gr. r. — Bibljoteka p. 338 zł. 70 gr., r. 535 zł. Biuro i administracja p — r. 2396 zł. 23 gr. Składki p. 2023 zł. 0.2 gr. r. — Pożyczki wekslowe p. 6799 zł. 95 gr. r. 5586 zł. 0.5 gr. Gotówka z r. 1929 p. 716 zł. 63 gr. Gotówka na r. 1930 r. r. — 270 zł. 44 gr. Razem przychód 73.457 zł. 87 gr. r. 73.457 zł. 87 gr.

Subwencje dla szkół: Szkoła Przemysłowa: z Kuratorjum przychód 5000 zł. z Sejmiku p. 900 zł. z Głównego Zarządu p. 2000 zł. Razem p. 7900 zł. Szkoła Handlowa: z Kuratorjum p 14.500 zł.

Z prasy polskiej.

Krakowski „Ilustrowany Kuryer Codzienny" w Nr. 138 z dn. 26 maja r. b podaje w rubryce: „Z dnia" następujący „wypadek, który jest przestrogą".

„Nasz korespondent z Lublina (N) podaje fakt następujący: „W żydowskiem gimnazjum żeńskiem w Zamościu, cieszącem się pełnią praw publiczności, zbierano składkę na budowę pomnika Jana Kochanowskiego. W sali konferencyjnej tego gimnazjum toczyła się na ten temat między nauczycielami rozmowa. Jeden z nauczycieli, profesor języka hebrajskiego, z pobłażliwym uśmiechem oznajmił, że słyszał, jak jedna z uczenic na wzmiankę o zbieraniu składek na pomnik powiedziała, że „niedługo będą składać się na pomniki dla wisielców".

W sali konferencyjnej wyrażenie to wywołało wielką wesołość".

*

„Nie pierwszy to raz zdarzają się tego rodzaju fakty w mniejszościowych szkołach o pełnych prawach publiczności, w których uczniowie czy grono nauczycielskie dają wyraz swojej nienawiści ku polskości. Fakty te zwykle puszcza się bezkarnie i szkoły te mniejszościowe nadal korzystają z przywilejów, na które nawet nie zasłużyły swym poziomem nauczania.

Równocześnie odbiera się prawo publiczności polskim szkołom (niejednokrotnie o wielowiekowej tradycji), stojącym na wysokim poziomie naukowym, jedynie na podstawie jakichś dorywczych wizytacyj, albo z powodów zupełnie już nie wychowawczej czy dydaktycznej natury.

Stan taki jest nie do zniesienia. Jeżeli władzom szkolnym zależy na kaptowaniu sobie życzliwości mniejszości narodowych, to jeszcze w wyższym stopniu powinno im zależeć na niezrażaniu sobie opinji publicznej polskiej. Incydent, jaki się wydarzył w zamojskiej szkole, jest jeszcze jednym dowodem, iż polityka pobłażania i ustępstw przynosi nieraz jak najniefortunniejsze owoce, ludzie skłonni są bowiem uważać ją za politykę słabości. Godzi się więc, ażeby władze szkolne, które tyle surowości okazały wobec polskich zakładów i polskich nauczycieli, nareszcie odpowiednio zaczęły traktować rozmaite mniejszościowe szkoły.

Opinja publiczna nie pozwoli się prowokować" — komentuje słusznie ten „wypadek" „Ilustrowany Kuryer Codzienny".

Ś. p. Romuald Jaśkiewicz.

Wspomnienie.

Ś. p. Romualda Jaśkiewicza poznałem wraz z jego uroczą małżonką w 1899 roku w Zamościu. R. Jaśkiewicz był adwokatem i cieszył się już wtedy wielkim szacunkiem całego społeczeństwa Zamościa i okolicy. Dom państwa Jaśkiewiczów stał otworem dla całej inteligencji Zamojszczyzny i stanowił ośrodek kulturalny, tak potrzebny w owych czasach. R. Jaśkiewicz był gorącym patrjotą, członkiem czynnym zakonspirowanego i prześladowanego przez Moskali stronnictwa demokratyczno-narodowego, a mieszkanie jego, jako położone w mieście było miejscem zebrań tego stronnictwa. Można tam było spotkać poza miejscowymi działaczami od czasu do czasu kierowników ruchu w Lubelskiem: dr. Malewskiego. dr. Majewskiego, Nakoniecznego, Guzowskiego, Fudakowskiego, nawet samego Popławskiego i innych

Głównym programem stronnictwa było uświadomienie narodowe i oświata ciemnego wówczas ludu. Kolportaż „Polaka" szedł na wielką skalę i oboje p. Jaśkiewiczowie mocno do tego przykładali ręki. Były to czasy prześladowań religijnych i narodowych i R. Jaśkiewicz był doradcą i orędownikiem w nieszczęściu.

Mimo to Moskale szanowali go bardzo, chociaż znali jego uczucia i przekonania. Orędownictwo tego rodzaju było rzeczą niebezpieczną, a mimo to R. Jaśkiewicz podejmował go się zawsze. Zebrania stronnictwa uchodziły uwagi dlatego, że dom pp. Jaśkiewiczów był zawsze pełen gości i zebrania polityczne uchodziły za zebrania towarzyskie. Pani Jaśkiewiczowa świadczyła dużo biedzie zamojskiej i dzięki swej dobroci i ujmującej powierzchowności miała serce całego Zamościa. Oboje pp. Jaśkiewiczowie żywo interesowali się życiem Zamościa. Jeśli nie byli inicjatorami, to w każdym razie żadne poczynanie, czy to społeczno-kulturalne, czy dobroczynne, a tem więcej narodowe obyć się bez nich nie mogło. Tak było za rządów moskiewskich.

Przyszła wojna i z nią okupacja austryjacka. Znowu u pp. Jaśkiewiczówześrodkowywał się cały ruch polski. R. Jaśkiewicz, wierny hasłom swego stronnictwa był po stronie Koalicji. Widząc potrzebę ujęcia odrazu sądownictwa w ręce polskie, potrafił dzięki Polakom w armji austryjackiej ująć to sądownictwo w Zamojszczyźnie w swoje ręce. W dodatku postawił za warunek, że urząd swój pełnić będzie honorowo, aby się od okupantów nie uzależnić. Miał wstręt do funkcyj płatnych przez wrogów Ojczyzny naszej i nigdy grosza, ani od Moskali ani Austryjaków nie przyjął. R. Jaśkiewicz miał głębokie przekonanie, że wojna przyniesie wolność Polsce i dlatego z organizacją ądu się spieszył, aby choć jedną instytucję Polska znalazła w Zamościu gotową.

Bezinteresowność zmarłego wraz z dewaluacją sprawiła, że wszelkie zasoby, jakie posiadał, wyczerpały się doszczętnie.

Zorganizowawszy sąd, z powstaniem Polski zabiegać zaczął o stworzenie w Zamościu na 4 powiaty Sądu Okręgowego. Chciał właśnie w Zamościu zorganizować tę ważną kulturalną placówkę i nietylko dopiął swego, ale potrafił ją obronić, kiedy ze względów oszczędnościowych zamierzano ją zlikwidować. Objąwszy stanowisko prezesa Sądu Okręgowego, z czynnego życia politycznego się wycofał, ale ideałom swoim pozostał wiernym do śmierci.

Zamość kochał i trwał w nim przez całe niemal swoje twórcze życie. Mimo różnych nęcących propozycyj nigdy stąd ruszyć się nie chciał i opuszczał to umiłowane miasto ze łzami w oczach, z silnem postanowieniem powrotu. Chciał uciułać coś pieniędzy, by mieć możność kupienia mieszkania w Zamościu, na co środków nie miał. Był człowiekiem niesłychanej pracy, a nie pracował dla siebie, ale zawsze dla Polski. Niewielu takich wskazać można. Sprawa materjalna była dlań drugorzędną.

Dawniej oboje pp. Jaśkiewiczowie łożyli dużo na rzeczy ogólne, później Jaśkiewicz nigdy nie pomyślał o sobie Był członkiem Macierzy, której był inicjatorem, honorowym członkiem Sokoła, Straży Pożarnej, pracował w Radzie Miejskiej, w L. O. P. P., wszędzie, gdzie uważał, że dobry obywatel być winien. Pracowitości był poprostu bezprzykładnej. Była to chodząca historja Zamościa i okolicy, znał wszystkich, przez wszystkich był szanowany.

Cześć Jego pamięci.

Zamość *Stanisław Kowerski.*

KOLEGJATA

w nowej szacie

Z inicjatywy starosty miejscowego, p. pułk. Pryzińskiego, w dn. 29 b.m. o g. 13 w sali Domu Ludowego odbyło się zebranie Obywateli Zamościa i okolic w liczbie około 100 osób w sprawie remontu Kolegjaty. P. Starosta w porywającem przemówieniu zobrazował naglącą potrzebę odmalowania zewnętrznych murów Kolegjaty i dzwonnicy, naprawy wieżyczki na Kolegjacie i nadbudowy dzwonnicy, pomniejszonej w XIX w. przez Moskali. Ponieważ Kolegjata swoją przeszłością kilku wiekową i swemi wartościami artystycznemi jest chlubą i ozdobą nietylko naszego miasta ale i całej Zamojszczyzny, przeto remontu jej nie można składać na barki jedynie parafjan zamojskich, co dla nich szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach byłoby rzeczą potrzebującą dłuższego czasu do realizacji.

A sprawa nie cierpi zwłoki.

To też w tem pięknym dziele musi wziąć udział przynajmniej cały powiat zamojski.

Wywodom mówcy jednogłośnie przyklaśnięto i po krótkich przemówieniach kilku innych osób jednomyślnie uchwalono powołać komitet wykonawczy z sekcją propagandową. Na czele komitetu stanął p. starosta i ks. inf. Hartman jako prezes honorowy.

Pięknej inicjatywie p. pułk. Pryzińskiego należy się uznanie.

ks. A. Bajko.

10-lecie Zw. S. M. P.

Djecezji Lubelskiej.

Dzień 1 czerwca r. b. to wielkie święto dla Młodzieży Polskiej, zorganizowanej w Stowarzyszenia. W tym dniu ich Związek, z siedzibą w Lublinie, obchodzi Dziesięciolecie swego istnienia! Z tej okazji odbędzie się Zlot wszystkich Stowarzyszeń M. P. męskiej i żeńskiej, z całej Djecezji Lubelskiej. Bogaty program Zlotu wypełnią: nabożeństwo w Katedrze, celebrowane przez J. E. ks. Biskupa, pochód, defilada, referaty, otwarcie wystawy, popisy chórów stowarzyszeniowych i wreszcie wieczornica zlotowa. Zorganizowana młodzież polska będzie miała możność zademonstrowania przed starszem społeczeństwem swej sposistości organizacyjnej, oraz duchowego i fizycznego zdrowia i wyrobienia. *J. z p. L.*

POKÓJ CHŁOPCÓW.

Gdyby kto spytał: „co jest za tą ścianą?"
„Pokój chłopców" zaraz by odpowiedziano;
i czasami tak jest, lecz najczęściej zupełnie inaczej.
Każdy z nas o tem wie, chociaż obcym tego nie tłomaczy,
bo czyby uwierzyli,
że pokój ten w dżunglę zmienia się w jednej chwili,
a w tej dżungli jest lew, tygrys, tapir i wobo,
i że tam Długa Rusznica poluje własną osobą?
Albo że czasem,
gdy słyszą nieznośne hałasy,
tam grzmią armaty na murach Zbaraża,
i Chmiel Jaremie zagraża?
a gdy oni spokojnie rozmawiają w salonie,
tam łódka z Robinsonem prawie, prawie tonie?
A gdy jedzą kolację, i w pokoju nikogo niema,
tam spaceruje „dydło" ze świecącemi oczyma?
Wogóle obcym nie warto tego wszystkiego tłomaczyć,
tylko powiedzieć, że to „pokój chłopców"
— ale my wiemy, dobrze wiemy, co to znaczy!

MARJA NIKLEWICZOWA.

KRONIKA.

Ofiara. Prezes Zamojskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzecz. Pol. p. prokurator Hieronim Piotrowski z polecenia rodziny b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie p. Ignacego Stelińskiego wpłacił otrzymane od niego 200 zł. na rzecz Zamojskich Oddziałów Macierzy Polskiej, Harcerza, Sokoła i dzieci po poległych policjantach zamiast wieńca na trumnę dla uczczenia zacnej pamięci ś p. Romualda Jaśkiewicza.

Dzisiaj Loterja na Ogród Przyrodniczy w Zamościu. Cały Zamość przybędzie na Loterję do Ogrodu.

(Baja) Tydzień harcerski. W czerwcu harcerstwo miejscowe urządza Tydzień harcerski, mający wzbudzić większe zainteresowanie harcerstwem wśród społeczeństwa, oraz przysporzyć pewien fundusz na letnie obozy drużyn zamojskich. Kto docenia wielkie znaczenie zarówno wychowawcze jak i zdrowotne obozów harcerskich, powinien choćby najmniejszą kwotą przyczynić się do powiększenia funduszów letnich harcerstwa. Młodzież sądzi, że się nie zawiedzie na zamojskiem społeczeństwie, które już niejednokrotnie przychodziło jej z wydatną pomocą. Dość wspomnieć pomoc w organizowaniu wyjazdu na II Zlot Narodowy w Poznaniu w r. 1929.

Zjazdy Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu. W dniu 1 czerwca odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Nauczycielskiej w Zamościu.

Członkowie radzić będą nad budową własnego domu w Zamościu.

Zaś w dniu 15 czerwca b. r. odbędzie się Zjazd członków Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, gdzie będą omawiane różne sprawy wewnętrzne tej wielkiej organizacji jak również i polityka prac społecznych na przyszłość.

„Tydzień Dziecka" w Zamościu. Rozpoczął się on u nas w kilka dni później niż w innych miejscowościach Polski. Jak wiadomo Polski Komitet Opieki nad dzieckiem urządzał „Tydzień Dziecka" od 26 do 31 maja w całej Rzeczypospolitej.

W Zamościu tydzień ten trwać będzie w ciągu kilku pierwszych dni czerwca. W sobotę ubiegłą o godz. 9 rano odprawiono nabożeństwo w Kolegjacie, potem nastąpił pochód dzieci po mieście zakończony defiladą przed Akademją, po południu o g. 3 w parku urządzony był festyn dla dzieci przez Komitet zamojski „Tygodnia Dziecka".

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 22—29 maja b.r. loco Zamość za 100 kg.: żyto 14 — 15; pszenica 37 — 38; jęczmień 14 — 15; owies 13 — 14. Usposobienie ogólne spokojne. Tendencja na pszenicę utrzymana Żyto jęczmień zniżkowały.

Dzisiaj w niedzielę akademja w sali „Stylowego" z odpowiednimi odczytami o znaczeniu „Tygodnia Dziecka".

Obchodzimy ten „Tydzień" razem z całym Zachodem, zamożnym, dbałym o normalny rozwój dziecka. Przypomina się każdemu o najważniejszym obowiązku wobec własnego kraju, własnego narodu, o obowiązku opiekowania się dzieckiem. Nietylko tem opuszczonem, chorem, nieszczęśliwem, ale i zdrowem i dzieckiem salonu. „Tydzień Dziecka" — to nauka stwarzania dla dziecka — życia dziecięcego, warunków odpowiednich jego wymaganiom i przeżywaniom. Cały naród może przeżywać kryzysy gospodarcze, klęski powodzi, nieurodzajów, pożarów, ale obowiązkiem naszym jest pomóc dziecku przetrwać te klęski najmniej boleśnie i z najmniejszym narażeniem życia i zdrowia.

W Zamościu w czasie „Tygodnia Dziecka" odbywać się będzie kwesta uliczna na fundusz budowy domu dla szkoły powszechnej.

I. „Stylowy" ożył. Wydział Sejmiku zamojskiego ogłosił przetarg na dzierżawę kina. Tymczasowo objął prowadzenie „Stylowego" zespół dotychczasowych pracowników — członkowie orkiestry, mechanik, kasjer, bileter, ogółem 6 osób—rozumując słusznie, że pracują pożytecznie nadal, nie obciążając funduszu bezrobocia, wyjdą na swoje, zapewniają utrzymanie swym rodzinom, choć płacą Sejmikowi to samo, co poprzedni dzierżawca p. Zdzienicki, że publiczność Zamościa, oceniając ich ambitną energję, tłumnie przybywać będzie na ich pierwszorzędne programy, że prześwietny Magistrat raczy obniżyć im podatek.

W górę serca, waszmość panowie! Oby przedsiębiorczemu zespołowi tak dobrze się działo, że przetarg okaże się zbytecznym i zespół utrzyma się nadal, na długo na tej placówce, ku zadowoleniu Sejmiku, Zamościa i Zamojszczyzny całej.

Na początek 29 maja wyświetlono wspaniały film „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza. Warto przyjechać z każdego zakątka Zamojszczyzny, aby go zobaczyć. Młodzież uczęszczać będzie tłumnie.

W parku. W ubiegłą niedzielę Związek ogrodników w Zamościu urządził w parku pokaz kwiatów sezonowych, odpowiednich dla ozdoby balkonów i mieszkań w Zamościu. W budynku murowanym nad sadzawką, na długim stole ustawiono mnóstwo kwiatów: peonij, pelargonij, tulipanów, bzów, maków i t. d., roślin ozdobnych, pięknych koleusów, begonij i in. Warto było zobaczyć i ocenić umiejętność ogrodników zamojskich. Dzień był piękny, słońce było rzeczywiście majowe, mimo to zwiedziło tę wystawę niewiele osób. Po południu p. Domański, kierownik działu kwiatowego w Klemensowie wygłosił pogadankę o zdobieniu balkonów kwiatami.

Kurs ośmiodniowy pożarniczy w Zamościu. W dn. 26 maja zakończył się kurs ten. Ukończyło go 40 przedstawicieli poszczególnych Straży z powiatu zamojskiego, wśród nich 5 podoficerów zawodowych. Wykładowcami byli pp: sekretarz Wydziału Powiatowego Tadeusz Burzmiński, komendant policji państwowej Józef Hejwowski, instruktor na powiat tomaszowski Jan Łuczyński, instruktor na powiat zamojski Edward Gill. W dniu zakończenia kursu odbył się egzamin; wynik egzaminu był następujący: 1 celujący, 12 z dobrym stopniem, pozostali z dostatecznym. Popis odbył się w obecności p. starosty zamojskiego pułkownika J. Pryzińskiego oraz inspektora Związku wojewódzkiego Straży p. Błaszczyka i prezesa Okręgowego Związku w Zamościu p. Władysława Prüffera.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Dzisiaj „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza.

W poniedziałek 2.VI „Płodność" świetny film francuski.

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela dn. 1 czerwca — największe arcydzieło polskiej produkcji wielki dramat morski p. t. „Pod banderą miłości".

Od poniedziałku do środy — film polsko-żydowski z udziałem wybitnych artystów polskich i żydowskich Freżyserji Turkowa p. t. „W lasach polskich" — z Dianą Blumfeld i Silwem Richem.

Od czwartku — „Tancerka bogów" z Gildą Gray Clive Brock w rolach głównych.

Ekspedycja samochodowa L. O. P. P. Od 15 do 28 czerwca włącznie objeżdżać będzie powiat Zamojski samochód L. O. P. P. w miejscowościach: Zamość, Wielącza, Szczebrzeszyn, Zwierzyniec, Tereszpol, Mokre Lipie, Radecznica, Lipsko, Krasnobród, Nielisz, Skierbieszów, Mokre. W miejscowościach tych będą pogadanki, pokazy przezroczy z dziedziny obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, przedstawienia kinematograficzne. Sądzimy, że publiczność przyjmie w tym objeździe jaknajżywszy udział.

— 28 i 29 czerwca na stację Zamość przybędzie wagon z wystawą obrony przeciwgazowej. Wystawa potrwa 2 dni. Zwiedzi ją zapewne cały Zamość i zobaczy wszystkie najnowsze aparaty przeciwgazowe.

Małorolni. 3 i 4 maja 1930 roku w Zamościu w Sali Ratusza odbył się pierwszy kurs oświatowy Zw. Zawodowego Małorolnych Rzeczypospolitej Polskiej. Na kurs przybyło 79 słuchaczy z pośród kierowników kół i działaczy Związku powiatów zamojskiego, tomaszowskiego, biłgorajskiego i krasnystawskiego. Najwięcej, bo 50 słuchaczy, dał powiat zamojski.

Na kursie były wykłady: O celach i zadaniach Związku. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej. Komasacja i meljoracje rolne. Ustawa o likwidacji serwitutów. Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Samorząd na wsi. Podatki na wsi Ubezpieczenia od ognia na wsi (łącznie z ubezpieczeniem ruchomości). Prawo w życiu codziennem wsi (nowy kodeks postępowania karnego, opieka, sprawy wynagradzania za pracę i t. d.). Emigracja na wsi. Wykładali posłowie: adwokat Henryk Swiątkowski, Wład. Baranowski i Chodyński. Ponadto wykładali: Bolesław Kazanecki, K. Pyszkowski i in.

Wieczorem 3 maja 1930 roku w Sali T. U. R. w Zamościu przy ul. Browarnej odbyła się wieczornica.

Coś wisi w powietrzu. 28 maja bawił w Zamościu teatr rewjowy „Gong" pod dyrekcją T. Pilarskiego. Artyści grali w „Stylowym". Przygrywała orkiestra jazz-band. Rewja miała powodzenie.

Malicka w Zamościu. 27 maja na scenie „Stylowego" wystąpiła w komedji „Trio" P. Lenca wprzeróbce Z. Kleszczyńskiego znakomita artystka Marja Malicka, partnerami jej byli utalentowani artyści: Zbyszko Sawan i Aleksander Zabczyński. Publiczność zamojska zapełniła tłumnie teatr.

Rower na raty. Władysław Stefaniak (Żeromskiego 26 w Zamościu) zameldował policji, że w dn. 30 września 1929 r. dał pochodzącemu rzekomo ze Starej Wsi gm. Frampol, Pawłowi Sajowi, rzekomo nauczycielowi, rower wartości 335 zł., na raty i wziął od Saja weksle. Obecnie dowiedział się, że Saj, który nie wykupił weksli, znany jest jako oszust i siedzi w więzieniu za oszustwo.

Pokątny doradca. Tomasz Rozniatowski ze wsi Kotlice gm. Kotlice pow. tomaszowskiego zameldował policji, że w październiku roku zeszłego dał pokątnemu doradcy Josefowi Feldmanowi, zamieszkałemu w Zamościu kopję aktu o rozdziale majątku oraz 16 zł., Feldman zaś miał napisać podanie do władzy sądowej, tymczasem zaś Feldman nic nie zrobił, pieniądze sobie przywłaszczył i przepadł bez wieści, Śledztwo w toku. F. pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

Wpadła do piwnicy i złamała rękę Pola Spisajzen, która w dniu 26 maja w domu Nr. 14 przy ul. Peretza nieostrożnie otwarła z haczyka drzwi, wiodące do piwnicy. S. sądziła, że idzie na schody.

Zabawa z krową. 22 maja we wsi Średnie Duże gm. Nielisz na pastwisku bawił się dwuletni Czesław Rzemieniuk, syn gospodarza Marcina Rzemieniuka. Ciężko pokaleczone przez krowę dziecko skonało po kilku minutach.

Na cudzem pastwisku. 24 maja w lesie ordynacji Zamojskiej w obrębie Rozdoły gajowy Jan Kot schwytał 8 koni puszczonych tu umyślnie przez mieszkańców wsi Stanisławki gm. Miączyn. Właściciele przytrzymanych koni, chcąc, by Kot puścił konie, zaczęli popędzać konie biciem. Jeden z nich Franciszek Nowosad bił konie gałęzią, następnie jednego z nich uderzył kijem przez łeb, koń stanął dęba, zaś gajowy upadł i mimowoli wypalił z trzymanego w ręku rewolweru, raniąc Nowosada. Konie zbiegły.

Pożary, 24 maja we wsi Derzkowice gm. Sułów spłonął dom mieszkalny, 2 stodoły, 2 obory, 2 stajnie, własność Marcina i Jana Pomarańskich, Straty 20 tys. zł. Przyczyna ognia wadliwie urządzenie komina.

— 26 maja we wsi Płoskie gm. Mokre spłonął dach domu mieszkalnego Jana Kapuścińskiego. Strata 545 zł. Ogień zaprószył jeden z gości na weselu w tejże wsi.

Humor.

Znakomity lekarz.

Gość: Pani zdrowa?

Służący: Bardzo chora. Leczy ją doktór Abecki.

Gość (po. 2 tygodniach): Pani zdrowa?

Służący: Coraz gorzej. Wezwano doktora Babeckiego.

Gość (po 3 tygodniach): Pani lepiej?

Służący: Gdzieżtam! Umierająca. Wezwano telegraficznie ze stolicy doktora Cebeckiego.

Gość po kilku dniach: No cóż?

Służący: Pani zdrowa.

Gość: Aha, nareszcie znakomity Cebecki postawił ją na nogi.

Służący (skonsternowany) Dr. Cebecki wcale nie przyjechał.

Wyraźnie.

— Czy mogę się rozmówić z mężem pani dobrodziejki?

— Nie, mój panie. Teraz ja się z nim rozprawiam!

Umierająca.

Doktór: — Wezwano mnie do umierającej aktorki. Gdzie leży chora?

Pokojówka: — Pan poczeka w przedpokoju. Pani udziela wywiadu czterem reporterom...

Dobry sposób.

— Rękawiczki też drożeją. Moja żona rujnuje mnie poprostu ciągłymi wydatkami na rękawiczki.

— Jest na to sposób; odkąd go zastosowałem, żona moja nigdy nie nosi rękawiczek.

— Jakiż to sposób?

— Kupiłem jej pierścionek z brylantem.

Kursy dokształcające

dla brukarzy, cieśli i murarzy w Zamościu.

Sieć szkół zawodowych, szkoły dla terminatorów, kursy dla dorosłych rzemieślników, wejście w życie ustawy przemysłowej z dn. 7.VI 1927 r. i ukonstytuowanie się Izb Rzemieślniczych — oto są czynniki, zdążające do podniesienia i konsolidacji rzemiosła w naszym kraju — rzemiosła jako pierwszorzędnej podpory ekonomicznej.

Wszczęta „u góry" akcja znalazła swe echo i w naszym hetmańskim grodzie.

Oto już w 1927 r. Magistrat za pośrednictwem zwołanej komisji organizuje „kursy dokształcające dla brukarzy, cieśli i murarzy", uwzględniając tem samem przedewszystkiem rzemiosła budowlano, jako będące najbardziej na czasie i w dodatku najliczniej reprezentowane w Zamościu.

Rzemieślnicy nasi w lot zrozumieli, że owe „kursy" dadzą im możność zarobkowania i że tylko wykwalifikowany pracownik może się wybić i usamodzielnić w dzisiejszych trudnych ekonomicznie warunkach. Jęli się tedy garnąć do nauki. Grono inżynierów i techników, a więc fachowców, objęło wykłady przewidzianych w programie przedmiotów, pod wytrawnem kierownictwem prof. państw. gimn. inżyniera Edwarda Szrota.

A teraz parę dat z przeszłości kursów, bo mają one już swoją historję. W roku 1927/28 kursy trwały 3 miesiące. Słuchaczów zapisanych liczyły 54, świadectw wydano 30.

W roku 1928/9 kursy istnieją miesiąc, a to z powodu niemożności uzyskania lokalu. Zaznaczają się natomiast kilkoma pożytecznemi innowacjami, jakiemi są ćwiczenia praktyczne dla brukarzy, ustawodawstwo budowlane i chemja z fizyką.

W roku 1929/30 zainteresowanie kursami znacznie wzrosło. Zapisanych było 52, przystąpiło do egzaminów (piśmienny i ustny) 30. Świadectw wydano 27. Kursy trwały od 13.I do 29.III b. r.

Lokalu udzieliła Szk. Rz.-Prz. Otd. Zam., co pozwoliło „kursom" korzystać z pewnych pomocy naukowych, tak niezbędnych dla racjonalnego nauczania. Wykładowcami byli: inż. E. Szrot, Bielawski, Wtorzecki, Braunsztejn, Zaremba, Krawczyk, Niedziałkowski i prof. państw. gimn. Gąsowski.

Przedmioty iście politechnicznego autoramentu: Rysunek odręczny i zawodowy, konstrukcje budowlane, technologja materjałów, formy architektoniczne, ustawodawstwo budowlane i sporządzanie kosztorysów, chemja, fizyka i arytmetyka.

Koszt wyniósł 1550 zł. Jednym z ważniejszych postulatów kierownictwa na rok bieżący jest możliwe upraktycznienie kursów, już to przez zakup najważniejszych pomocy naukowych, już to przez zorganizowanie zajęć praktycznych.

Chodziłoby też o przedłużenie wykładów do $3^1/_2$ miesiąca, rozpoczynając takowe już 15 listopada. Budżet kursów ustalono na 3652 zł. z tem, że Magistrat już na dzień 1 września b. r. udzieli zaliczki w kwocie 500 zł. na zakup pomocy naukowych, zaś pozostałą kwotę będzie wypłacać regularnie w ratach miesięcznych. Wyrażamy nadzieję, że Magistrat Zamościa, mając na względzie niewątpliwą wartość kursów, pójdzie, jak zresztą działo się dotychczas, na rękę słusznym żądaniom pp. wykładowców i kierownictwa. *E. N.*

Zamość dn. 23.V 1930 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. P. w Szczebrzeszynie. Nie zamieścimy. Autor czy autorka zechce odsłonić przyłbicę czy woal.

Pierwsze wyjście na paszę.

A za lasem wołki moje, za lasem,
A mam ci ja fujareckę za pasem.
(Z Piosenek pasterskich).

Lud rolniczy w Polsce wiele czasu przeznacza na tak zwaną pasionkę bydła. Od miesiąca maja aż do listopada wypędza bydło z obory na pastwisko. W przedwiekowych pojęciach Polaków faktyczna własność ziemi nabywała się przez jej uprawę lub sprzęt siana. Pastwiska zaś wszelkie w lasach i poza lasami, jeżeli nie były nigdy obsiewane i koszone, uważano za własność ogólną, osobiście niczyją, każdemu jako pastwisko dozwoloną. Statut Mazowiecki zatwierdzony przez Zygmunta I stanowi, że od św. Michała, bez szkodzenia zbożom i gajom, każdy może swoje bydło paść, gdzie mu się tylko podoba. Zakorzenione wiekami pojęcia, że własność pastwiska i lasu nie jest tak ścisła, jak roli uprawnej i łąki, lud polski przechowuje dotąd i są one powodem nadmiernego u nas szkodnictwa i niechęci do komasacji szachownic gruntowych.

W statucie Wiślickim znajdują się różne ustawy względem żeru leśnego w lasach dębowych dla wieprzy. Możnym największą korzyść przynosiły dobre pastwiska dla stadnych klaczy i źrebców. Obfitość łąk i pastwisk podobnych w starostwie Knyszyńskiem na Podlasiu była powodem, że Zygmunt August, obojętny dla łowów, ale zamiłowany namiętnie w hodowli stad koni, które liczyły do 3000 sztuk, najlepiej lubił przemieszkiwać w Knyszynie, gdzie życie zakończył.

Serwituty pastwiskowe, albo służebność do praw pastwiskowych znają wszyscy zainteresowani rolnicy. W ostatnich latach jest skłonność do kasowania służebności pastwiskowych, jako nieodpowiednich na obecne warunki. Między wieśniakami a dworami dochodzi do umów i zgody o zniesienie serwitutów. Każdy gospodarz stara się mieć swoje pastwisko, żeby nie być zależnym od kogoś. Pastwiska bywają naturalne i sztuczne; pierwsze, z wyjątkiem leżących nad strumieniami, rzadko dostarczają dobrej paszy. W pastwiskach sztucznych grunt podlega właściwej uprawie, przyczem albo się je obsiewa, albo zasiew pozostawia naturze. Pastwiska przygotowują się też przez obsianie gruntu roślinami pastewnemi; w tym razie po zebraniu zboża pasza pozostaje na polu.

Pasterze i pasterki, pod wpływem radosnej wiosny, pogody i ciepła, strzegąc bydełka, wyśpiewują przeróżne piosenki, jak naprzykład:

A z podola moje wołki, z podola,
Wygnała mnie od matuli swywola.
Trzebaby tę swywolę porzucić,
A nazad się do matuli powrócić.

Pięknym jest zwyczaj w wielu stronach Polski, że pierwsze wypędzenie bydła na paszę odbywa się z pewną ceremonją religijną. Mamy przed oczami stosowny obrazek przez kogoś namalowany, który przedstawia „pierwsze wyjście na paszę". Wypuszczone z obory bydełko, w radosnych podskokach rycząc, przebiega podwórze i przez bramę naoścież otworzoną wychodzi na pastwisko. W tym momencie gospodyni, otoczona dziećmi, trzymając w lewem ręku talerz z wodą święconą, a w prawem kropidło, poświęca bydło pierwszy raz wychodzące na paszę. Młodociany pasturek w jednej ręce trzyma bat, a w drugiej czapkę zdjętą z głowy na chwilę tej pięknej ceremonji. Przy wtórze ryku bydła pastuszek zdaje się wyśpiewywać wtedy taką bodaj piosenkę:

Już wiosenka powróciła
Ziemię kwieciem ustroiła;
Kwieciem, słońcem i zielenią —
Pastuszkowię owce żenią.

Ponad strugą, nad błękitną,
Niezabudki modre kwitną;
A opodal niedaleko
Owce chodzą ponad rzeką.

Franciszka Szatow

„W roku 1920 podczas wojny polsko-bolszewickiej jeden z ułańskich pułków, okopany pod Maciejowicami (woj. lubelskie, powiat garwoliński), leżąc pod ciężkim ogniem artylerji, cierpiał bardzo z powodu braku wody. Był lipiec, spiekota paskudna. Nagle pojawiły się jakieś dwie dziewczęce postacie: szły wolno polną ścieżyną, dźwigając w obu rękach po dwa wiadra wody, a na plecach jakieś toboły. Szły wśród strzelaniny spokojnie, jakby nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, i bardzo wolno, jakby w obawie uronienia choć kropelki drogocennej wody. Gdy się zbliżyły do pozycji, uklękły za młodziutkim zagajnikiem i poczęły przyzywać żołnierzy. Ten i ów podpełznął, chyłkiem i pił z wiadra, brał wodę do manierki i niósł kolegom A gdy wody brakło, dziewczęta rozwiązały tobołki i wysypały z nich jabłka. Masę czerwonych, winnych jabłek.

Aż pod sam zachód słońca, gdy znów do wsi się wybierały, padł granat w kupę czerwonych jabłek. Gdy ziemia opadła i dym się przerzedził, ujrzeli wojacy, że dziewczyna, co się wojackiej doli litowała, leżała rzucona wybuchem pod brzozy, jakaś spłaszczona, zmięta, niby łachman.

Rzucili się chłopcy ratować. Nadbiegł sanitarjusz i sprawdził: ręka urwana, biodro poszarpane, nogi połamane, pierś dziewczęca wydarta. Jak umiał, opatrzył. Zanieśli ułani o zmroku dziewczynę do wsi, wśród płaczu siostry, także rannej w rękę. Przyszedł do chaty lekarz pułkowy. Długo krajał i zszywał.

Franciszka Szatow żyje. Żyje w Maciejowicach, p. garwoliński, woj. lubelskie, żyje i jest... wstyd powiedzieć... żebraczką! Tak. Żyje z proszonego chleba. Franka Szatow nie ma co jeść, a pracować nie może, bo nogi połamane nie chcą służyć, proteza ręki i ziemniaków obrać nie pomoże, a wyszarpane biodro ciągle dolega.

Franka Szatow ma od 1 stycznia trzydzieści złotych jako „dar z łaski" — skarbu państwa.

Dobrzy ludzie! — woła p. Jerzy Kossowski („Kurjer Warszawski" z dn. 11 maja r. b.) Za te trzydzieści złotych miesięcznie może ją tam „z łaski" przeżywi i przechowa jakaś litościwa rodzina (swojej nie ma), ale żebraczką będzie do końca dni swoich. Nie pozwólmy, by za swe bohaterstwo nędzę cierpiała. Jeśli skarb państwa jest za ubogi, by tej kobiecie dać rentę 100 zł. miesięcznie (na wsi zupełnie wystarczającą), złóżmy, co kto może, choćby grosze, na kupno krowy-żywicielki i morgi łąki".

Dobrzy ludzie w Zamojszczyźnie! złóżmy się też dla bohaterskiego dziecka.

Świeżą trawkę skubią stada,
Każda owca wiośnie rada—
A pastuszek fujareczką
Śpiewa piosnki łąkom, rzeczkom.

Pastuszkowie-prostaczkowie, naprzykład we wsi Cielądz, około Rawy Mazowieckiej, oddawna śpiewają:

Z pola bydełko do dom, wołki moje,
Już ci mi się zabłąkało cielątecek
[gdzieś dwoje
A pójdziewa tam dziewcyno moja
Posukawa z bydełecka cielątek
[dwojga.

Ks. Romuald Dzięgiński.

Pomnik Moniuszki. Związek Śląskich Kół Śpiewaczych, w 20-tą rocznicę swego istnienia, a w 58 mą rocznicę śmierci — Stanisława Moniuszki wybudował w Katowicach pomnik. 8 czerwca b. r. nastąpi jego odsłonięcie.

Za zniesławienie

„Zamojski Głos Prawdy" (??!!) — przed Sądem.

26 maja Wydział Karny Sądu Okręgowego w Zamościu rozpatrywał sprawę z oskarżenia prywatnego adwokata p. Tomasza Czernickiego przeciwko pp. Stanisławowi Dziubie i Zygmuntowi Pomarańskiemu o zniesławienie w druku (art. 533 i 540 Kodeksu Karnego) Przedmiotem rozprawy była jednodniówka z dn. 2 czerwca 1929 r., w której oskarżeni umieścili szereg artykułów przeciwko adwokatowi i posłowi p. T. Czernickiemu.

W imieniu oskarżyciela stanął adwokat Rettinger z Lublina, oskarżeni, wskutek nieprzybycia swego obrońcy, bronili się sami.

Skład sądu stanowili sędziowie: przewodniczący St. Matkowski, członkowie E. Chorkiewicz i T. Koziorowski.

Sąd uznał Zygmunta Pomarańskiego i Stanisława Dziubę winnymi zniewagi Tomasza Czernickiego w rozpowszechnionej 2.VI. 1929 r. w Zamościu jednodniówce „Zamojski Głos Prawdy" oraz rozgłoszenia w niej okoliczności, dotyczących osoby Tomasza Czernickiego, świadomie nieprawdziwych, podrywających zaufanie i zdolności pełnienia obowiązków jego powołania t. j. przestępstw przewidzianych w art. 533 cz. I, II, 540 cz. I K. K., popełnionych przez to, iż Zygmunt Pomarański jako wydawca znieważającego artykułu oraz wydawca i autor swego artykułu w tem piśmie p. t. „Jak szydło wyszło z worka" nazwał oskarżyciela spekulantem politycznym, łajdanem, zaś Stanisław Dziuba w art. p. t. „Uczciwi ludzie" uczynił oskarżycielowi zarzut, że jest zdrajcą, że ma przeciwko sobie zarzuty o wartości 30 tysięcy fur gnoju, nazwał go ugnojonym posłem i t. p.

Sąd postanowił:

„Mieszkańców miasta Zamościa Zygmunta Pomarańskiego za czyny art. 533 cz. I, II i 540 cz. I K. K. skazać po dwa tygodnie aresztu, łącznie na dwa tygodnie aresztu; Stanisława Dziubę za czyny z art. 533 cz. I, 540 cz I K. K po tygodniu aresztu łącznie zaś na tydzień aresztu z tem, że wymierzoną karę tygodnia aresztu może odbyć we własnem miejscu zamieszkania, nadto obu oskarżonych na uiszczenie po 5 zł. opłaty sądowej, solidarne poniesienie kosztów postępowania w sprawie, które w razie nieściągalności przyjąć na rachunek Skarbu Państwa i zwrot oskarżycielowi Tomaszowi Czernickiemu poniesionych przez niego kosztów w sprawie.

Powyższy wyrok na koszt skazanych opublikować w gazecie zamojskiej".

Front ludowy.

16 go maja kluby parlamentarne Stronnictwa Chłopskiego, Wyzwolenia i Piasta wspólnie uchwaliły utworzenie wspólnego frontu ludowego przy wyborach samorządowych i utrzymanie ścisłej współpracy z innemi ugrupowaniami centrum i lewicy. Nie zadawalnia to Klubu Stronnictwa Chłopskiego, który w swym organie „Gazeta Chłopska" (z dn. 25 maja) zarzuca Wyzwoleniu „brak wyczucia życia mas chłopskich, pragnień całej klasy chłopskiej, która żywiołowo chwyta się myśli natychmiastowego połączenia się rozbitych mas chłopskich dla stworzenia jednej wielkiej siły". „...przewlekanie, odkładanie, czekanie i nowe odkładanie — są głównemi znamionami stronnictwa Wyzwolenia w tej tak ważnej sprawie, jaką jest całkowite połączenie chłopów".

Prenumerujcie „Słowo Zamojskie".

Pamiętnik Zjazdu.

Urząd Wojewódzki w Lublinie wydał drukiem „Pamiętnik" z odbytego w Lublinie w dniu 15 grudnia 1928 r. Wojewódzkiego Zjazdu Samorządowego, poświęconego sprawie opracowania ogólnego planu akcji meljoracyjnej i sprawie przebudowy wsi polskiej wraz z materjałami statystycznemi, z 3 tablicami, wykazem długości rzek i mapą rzek Województwa Lubelskiego.

Na treść wspomnianego Pamiętnika, poprzedzonego słowem wstępnem Wojewody Lubelskiego, A. Remiszewskiego, składają się następujące cztery części: 1) czynności przygotowawcze i organizacyjne zjazdu, 2) otwarcie zjazdu i przemówienie Wojewody Lubelskiego, 3) referaty: Dział A. Meljoracje — 10 referatów: o zagadnieniu meljoracji w Lubelszczyźnie i programie robót, akcja meljoracyjna w związku z przebudową ustroju rolnego, o wyrobie sączków drenarskich, sposobach sfinansowania meljoracji, organizacji akcji meljoracyjnej przez samorządy, zagospodarowaniu łąk i pastwisk, o przymusowej eksploatacji torfów oraz o gospodarstwach rybnych, Dział B: Przebudowa wsi polskiej. 3 referaty: o budownictwie ogniotrwałem i cegielnictwie; o roli i zadaniach samorządów powiatowych i gminnych w zakresie organizacji betoniarstwa oraz o betoniarstwie. 4) przebieg obrad zjazdowych, uchwały i rezolucje zjazdu, zamknięcie zjazdu, lista uczestników.

„Pamiętnik" ten można nabyć w Administracji Lubelskiego Dziennika Wojewódzkiego w Lublinie ul. Niecała Nr. 14, konto w P. K. O. Nr. 100200. Cena 1 egz. objętości 100 str. wynosi 3 zł.

W Polsce.

Na Wołyniu. W ponownych wyborach do Sejmu w okręgu 57 (Łuck — Równe — Kostopol) wybrano 6 posłów — z mniejszości narodowych i oni to będą reprezentowali ten okrąg w Sejmie, mianowicie pp. Serwetniuk Ł., Drozdowski A. i Rotfeld M. (Blok mniejszości); Własowski J., Niwiński A., (Ukraińska socj. włośc.-rob. partja); Durdełła M. (Selrob-lewica). Ten ostatni poseł uzyskał 15901 głosów komunistycznych. „Jest to groźne memento na przyszłość" — pisze „Ziemia Wołyńska".

„Na Wołyniu niema miejsca na drobne listy polskie, które nigdy nie skupią całego społeczeństwa. Tu na tej połaci ziemi kresowej ludność polska winna iść ławą do urn wyborczych, głosując na listę ponadpartyjną — gdyż tylko wtedy można mówić o zwycięstwie idei państwowej na Wołyniu".

Na listę „Wyzwolenia" (unieważniona w 1928 r.) padło demonstracyjnie 10299 głosów. Komunista wybrany poraz pierwszy. „Smutne to lecz prawdziwe" powtórzymy za „Ziemią Wołyńską".

„Syndykat emigracyjny". Tak się nazywa przedsiębiorstwo państwowo-prywatne, stworzone niedawno w Polsce, a składające się w połowie z kapitału państwowego, w połowie zaś z kapitału prywatnego. Utworzy ono we wszystkich miast Polski biura informacyjne w sprawach emigracyjnych, biura sprzedaży kart okrętowych, korespondencji z osobami przebywającemi na emigracji i t. p. Pierwsze biura powstają na Wołyniu. Z czasem „Syndykat emigracyjny", którego akcjonarjuszami będą także wszystkie linje okrętowe, upoważnione do pracy w Polsce, zastąpi wszystkie istniejące dotychczas ekspozytury tych biur w Polsce.

W Krakowie w dniach 8—10 b.m. odbędzie się wielki zjazd naukowy imienia J. Kochanowskiego.

Z TYGODNIA.

Rząd w ostatniej chwili sesję nadzwyczajną Sejmu odroczył.

W piątek 23.V o godz. 11-ej przybył do prywatnego mieszkania marszałka Daszyńskiego szef gabinetu premjera i wręczył mu pismo premjera wraz z zarządzeniem Prezydenta Rzeczypspolitej: „Na podstawie art. 25 Konstytucji odraczam sesję nadzwyczajną Sejmu na dni trzydzieści".

Na parę minut przed godz. 12-tą, terminem rozpoczęcia sesji Sejmu marszałek zawiadomił posłów listownie o odroczeniu Sejmu. „Gazeta Warszawska" pisze: „Rząd uciekł przed nieuchronnem uchwaleniem mu przez Sejm votum nieufności."

Stronnictwa lewicy i środka czyli centrolew (Socjaliści, Wyzwolenie, Stron. Chłopskie, Piast, Chrześć.-Demokr, Narod. Partja Robot,) ogłosili deklarację, w której zakładają protest stanowczy przeciwko odroczeniu sesji nadzwyczajnej Sejmu i oświadczają, że walka o usunięcie dyktatury i o przywrócenie pełnej mocy konstytucji i prawa będzie trwała nadal i będzie doprowadzona do ostatecznego zwycięstwa zorganizowanej demokracji.

B. minister skarbu p. G. Czechowicz wystąpił z Bloku Bezpartyjnego. I w wywiadzie, ogłoszonym w „Robotniku" mówi, między in.: „Nie mogę się dalej zgodzić z polityką personalną, która przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk coraz mniej się liczy z kwalifikacjami fachowemi kandydatów".

Na widnokręgu świata.

(M.N.) **Ilu jest chrześcijan na świecie?**

Na kuli ziemskiej mieszka około 1864 miljonów ludzi, z których 710 miljonów wyznaje chrześcijaństwo, t. j. 38.1%. Z tych 710 miljonów prawie połowa, gdyż 340 miljonów jest katolików, zaś 370 miljonów wszystkich innych wyznań chrześcijan razem. Po katolikach najwięcej jest chrześcijan ewangelików różnych wyznań, (luterańskiego, kalwińskiego, anglikańskiego, baptystów, metodystów i t. p.), których razem jest 230 miljonów. Potem następują prawosławni, (rosyjscy, greccy i t. d.), których jest 130 miljonów. Innych drobnych wyznań chrześcijańskich około 10 miljonów.

(M.N.) **Ilu jest żydów na świecie?**

Statystyki niemieckie w r. 1925 obliczają ilość żydów (wyznawców religji mojżeszowej) ogółem na kuli ziemskiej na 13.200,000, czyli 0.70% całej ludności świata.

W Europie stanowią oni 2% ludności, w Azji — 0.08%, w Afryce — 0.5%, w Ameryce — 1%, a w Australji — 0.03%. Największy zatem procent żydów posiada Europa, najmniejszy Australja.

W Europie mieszka ogółem 9 i pół miljona żydów. Prawie trzecia część tej ilości (3 miljony) zamieszkuje Polskę, stanowiąc około 10% ogółu jej mieszkańców. Największe skupienie żydów w Polsce jest w Warszawie, gdzie stanowią oni około 33% ogółu ludności. Tak dużego procentu żydów nie posiada żadna stolica na świecie.

W Rosji europejskiej mieszka 2.800 tys. żydów (2.6% ludności).

Pozostała ilość żydów w Europie rozkłada się na poszczególne państwa w następujący sposób: Rumunja — 820 tys. żydów (4.7% ludności), Niemcy — 600 tys. (0.9%), Węgry — 500 tys. (6.1%), Czechy — 350 tys. (2.5%), Anglja — 300 tys. (0.6%), Austrja — 250 tys. (3.8%), Litwa — 160 tys. (7.3%), Francja — 130 tys. (0.3%), Holandja — 115 tys. (1.6%), Grecja — 100 tys (1.6%), Łotwa — 90 tys. (4.9%), Jugosławia — 65 tys. (0.5%), Turcja eur. 60 tys. (5%), Bułgarja — 43 tys. (0.8%), Włochy — 35 tys (0.09%). Reszta Europy — 61 tys. ogółem

W Palestynie znajduje się 130 tys. żydów, (trochę mniej, niż trzecia część tej ilości żydów jaka mieszka w Warszawie) i stanowią oni tam 16% ludności.

Największe skupienie miejskie żydów wykazuje New-York, gdzie zamieszkuje 1.100 tys. żydów, (czyli więcej, niż stanowi ogół mieszkańców Warszawy), na ogólną ilość 9.200 tys. mieszkańców tego największego miasta na świecie, które samo jedno posiada przeszło cztery razy tylu mieszkańców, co całe państwo litewskie.

Francuzi u siebie.

(Korespondencja własna).

Paryż, w maju.

Nauczyłam się patrzeć, badać, zagłębiać i sądzić życie nie z książki lub salonu, lecz z ciężkiej troski i zapobiegliwości o jutro. Nauczyłam się cenić pracę innych i rozumieć wielkie i postatkowe znaczenie pracy, która tylko w płytkiem ujęciu dzieli się na fizyczną i intelektualną.

Nauczmy się rozumieć, że i codzienna najgrubsza praca wymaga przygotowania odpowiedniego, a wtedy stanie się lżejszą i wydajniejszą, bo z mniejszym wysiłkiem, a jednocześnie z większym pożytkiem wypełnioną.

Każda praca wymaga pewnej inteligencji, pewnego zrozumienia, pewnego ustosunkowania się do niej.

Tego rodzaju ujęcie jest wynikiem duchowej kultury, wysokiego poziomu oświaty, co pociąga za sobą umiłowanie pracy, poszanowanie jej, odpowiednie ustosunkowanie się pracodawcy do jego współpracownika.

Na każdym kroku spotykamy ludzi pracy, wiecznie spieszących się, wiecznie goniących naprzód. Wszyscy pracują, wszyscy spieszą się! Trudno, wprost niepodobna znaleźć granicy między pracodawcą, a pracownikiem. Razem pracują, razem odpoczywają, razem obiadują, razem po skończonej pracy zasiadają wokół stołu bądź przy rozmowie, bądź zagłębieni w słuchaniu tak rozpowszechnionego niemal wszędzie radja. Razem niejednokrotnie spotkasz ich w kawiarni przy kufelku piwa lub na wspólnej przechadzce.

Wszędzie i na każdym kroku widoczne hasła: „Liberte, egalite et fraternite". Stąd do rzadkości należą już dziś we Francji domy ze starotypową służbą. Służąca to luksus i zbytek. Panie domu, piastując w swych rękach berło, są jednocześnie bardzo, a bardzo dobremi, troskliwemi, rozumnemi i czułemi matkami, przykładnemi żonami, pracowitemi, a nadewszystko oszczędnemi gospodyniami. A mężowie starają się w wielu wypadkach żonom dopomagać. Mąż przed pójściem do biura dźwiga z miasta produkty, a po obiedzie w gronie rodziny wyrusza na przechadzkę, najczęściej prowadzi dzieci, wiezie wózek, niesie dziecko.

Zupełnie inaczej wygląda to życie w literaturze.

Niemniej ważną cechą charakteru to zapobiegliwość i oszczędność, widoczna na każdym kroku. Przysłowiowa rozrzutność Francuzów, o której tak dużo u nas bez znajomości rzeczy mówiło się, to wprost w nas może wywołać oburzenie i poczucie wyrządzanej krzywdy. Ustosunkowanie się do pracy, zamiłowanie do niej, ciągła, niemal nieustanna współpraca już same zrodziły oszczędność, ponieważ grosz zarobiony zwykle więcej się ceni niż darowany; jest on droższym i milszym, z czego mimowoli rodzi się pewne przywiązanie.

Stąd wypłynęło to poszanowanie grosza, składanie tegoż. Z drobnych oszczędności tworzą się miljony, które umieszczone w przemyśle i handlu w kraju i zagranicą wzbogacają Francję. Jednocześnie są one przeważnie własnością klas pracujących i właśnie tak dodatnio cechują Francję. zacierając różnice klas społecznych i udostępniając korzystanie z wielu godziwych rozrywek i przyjemności klasom roboczym.

Z niekłamaną niemal zazdrością patrzę na całokształt życia naszych przyjaciół, charakter których jest jednym splotem ciekawych niezmiernie i cennych cech. Pracowitość, połączona z wielką oszczędnością oto zasadnicze i podstawowe rysy charakteru Francuzów, których piękne zdobi uczciwość. Kradzież to rzecz niezmiernie rzadka, notowana w dziennikach należy do wyjątków. Natomiast na każdym kroku przybysza mile uderza bezwzględne poszanowanie cudzej własności, oddanie zastawionej rzeczy w taksówce, sklepie, jest ogólnie rozpowszechnione. Na ulicach często widać położone gazety i obok pudełko z pieniędzmi zupełnie otwarte. (W taki sposób przeważnie w Paryżu sprzedają gazetę: „L'Amie du peuple").

Wprost nie do rzadkości zaliczyć można pozostawienie na ulicy roweru, wózka dziecięcego i t. p. Byłam sama świadkiem takiego obrazka, który ze zdumieniem śledziłam:

Młoda mamusia weszła z dzieckiem do cukierni i smacznie spożyła czekoladę pozostawiając na ulicy wózek w komplecie, a na nim parasolkę i torebkę. Po upływie 35 min. wróciła i zastała wszystko nietknięte. Podobne sceny wzbudzają w człowieku pewnego rodzaju ból i wstyd narodowy, każą zapytać: Kiedyż nareszcie i u nas rozwiną się te piękne cechy charakteru?

Kiedyż nareszcie potrafimy umiejętnie wespół z innymi pracować, a zarobiony grosz oszczędzać? Kiedyż nareszcie przysłowiowa oszczędnością i pracą dobijemy się celu? Staniemy się narodem silnym duchowo i materjalnie, o którym obce narody pisać będą, jako o spadkobiercach kultury i etyki Chrystusa?

Cecylja Kuncewiczowa.

GOSPODARSTWO.

Mucha marchwiana. Łyska różana zwana też muchą marchwianą, może wyrządzić znaczne szkody w marchwi. Walka z tym szkodnikiem jest bardzo trudna. Wygląd łyski jest następujący: głowa i nogi są koloru żółtego — pozatem cała jest czarna, błyszcząca i stosunkowo mała, Muszka to pojawia się wczesną wiosną, składa jajka w ziemi, na korzeniach marchwi lub w pobliżu nich; z tych jajek powstają błyszczące, gładkie, żółtawe gąsieniczki, które wyjadają kanały w korzeniach marchwi, co powoduje gnicie. Taką gnijącą marchew można odrazu poznać po tem, że nać jej jest zwiędnięta. Gąsieniczki następnie opuszczają korzenie i przekształcają się w ziemi w poczwarki. W lecie zjawiają się jako dojrzałe muszki i wydają jeszcze jedno pokolenie. Zimą przebywają łyski jako dorosłe owady, zakopane w ziemi.

Walka z muchą marchwianą polega na usunięciu i zniszczeniu zaatakowanych roślin. Trzeba tu zaznaczyć, że mucha ta najchętniej składa jaja w pobliżu nawozu; nawożenie więc obornikiem bezpośrednio pod marchew może zwiększyć niebezpieczeństwo ze strony właśnie łysek.

Zaleca się jako środek zaradczy przeciw składaniu przez łyski różane jaj posypywanie ziemi między roślinami marchwi piaskiem, nasyconym naftą lub rozcieńczonym kwasem karbolowym.

Pamiętajcie o Żłobku w Zamościu!

WEZWANIE.

Sąd Powiatowy w Szczebrzeszynie na zasadzie art. 94 ust. wekslowej wzywa posiadaczy 2-ch zaginionych weksli, wystawionych przez Marcina Łachowicza mieszkańca wsi Sułówek, gm. Sułów, powiatu zamojskiego, na sumę jeden na 400 zł. i jeden na 200 zł., płatne oba na każde żądanie, aby w terminie 60 dni od daty ogłoszenia stawili się do sądu powiatowego w Szczebrzeszynie i okazali sądowi te weksle.

Po upływie tego terminu weksle uznane będą za umorzone.

Weksle zaginęły Janowi Złomańczukowi mieszkańcowi wsi Kulików, gminy Nielisz powiatu zamojskiego, w nocy dnia 16 kwietnia 1929 roku. (Spr. Z. Nr. 22/30). Sędzia Grodzki *Z. Strzelecki*

WEZWANIE.

Sąd Powiatowy w Szczebrzeszynie, na zasadzie art. 94 ust. wekslowej, wzywa posiadaczy zaginionych 6-ciu weksli, wystawionych przez Tomasza Dena zamieszkałego... reweckiego, mieszkańca wsi Sułówek, gminy Sułów, powiatu zamojskiego, Tomasza Dena sumę 2 po 200 zł. i 4 po 100 złotych, płatne na każde żądanie, aby w terminie 60 dni, od daty ogłoszenia stawili się do sądu powiatoweog w Szczebrzeszynie i okazali sądowi te weksle.

Weksle zaginęły Janowi Złomańczukowi, mieszkańcowi wsi Kulików, gminy Nielisz, powiatu zamojskiego, w nocy 16 kwietnia 1929 roku. (Spr. Z. Nr. 21/30). Sędzia Grodzki *Z. Strzelecki.*

WEZWANIE.

Sąd Powiatowy w Szczebrzeszynie, na zasadzie art. 94 ust. wekslowej wzywa posiadaczy zaginionego wekslu, wystawionego przez mieszkańca wsi Sułówek, gminy Sułów, powiatu zamojskiego, Michała Szyduka, na sumę 200 złotych, płatny na każde żądanie, aby w terminie 60 dni, od daty ogłoszenia stawili się w sądzie powiatowym w Szczebrzeszynie i okazali ten weksel. Po upływie tego terminu weksel uznany będzie za umorzony.

Weksel zaginął Janowi Złomańczukowi, mieszkańcowi wsi Kulików, gminy Nielisz, powiatu zamojskiego, w nocy dnia 16 kwietnia 1929 roku. (Spr. Z. Nr. 25/30), Sędzia Grodzki *Z. Strzelecki.*

WEZWANIE.

Sąd Powiatowy w Szczebrzeszynie, na zasadzie art. 94 ust. wekslowej, wzywa posiadaczy zaginionego wekslu, wystawionego przez Antoniego Bartoszczyka mieszkańca wsi Nawóz, gminy Nielisz, powiatu zamojskiego, na sumę 100 złotych, płatnego w dniu 27 lipca 1829 r., aby w terminie 60 dni, od daty ogłoszenia stawili się do sądu powiatowego w Szczebrzeszynie i okazali ten weksel.

Weksel zaginął Janowi Złomańczukowi, mieszkańcowi wsi Kulików, gminy Nielisz, powiatu zamojskiego, w nocy dnia 16 kwietnia 1929 roku. Po upływie tego terminu weksel uznany będzie za nmorzony (Spr. Z. Nr 23/30). Sędzia Grodzki *Z. Strzelecki.*

WEZWANIE.

Sąd Powiatowy w Szczebrzeszynie, na zasadzie art. 94 ust. wekslowej, wzywa posiadaczy zaginionego wekslu, wystawionego przez Marjann-Złomańczuk, mieszkankę wsi Gruszka-Mała, gminy Nielisz, powiatu zamojskiego, na sumę 500 złotych, płatny na każde żądanie, aby w terminie 60 dni, od daty ogłoszenia stawili się do sądu powiatowego w Szczebrzeszynie i okazali ten weksel.

Po upływie tego terminu weksel uznany będzie za umorzony. Weksel zaginął Janowi Złomańczukowi, mieszkańcowi wsi Kulików, gminy Nielisz, pow. zamojsk.,w nocy dn. 16 kwietnia 1929 r. (Spr. Z. Nr. 24/30). Sędzia Grodzki *Z. Strzelecki.*

WEZWANIE.

Sąd Powiatowy w Szczebrzeszynie, na zasadzie art. 94 ust. wekslowej, wzywa posiadaczy zaginionego wekslu, wystawionego przez Szymona Kiecana,mieszkańca wsi Kitów, gminy Sułów, powiatu zamojskiego, na sumę 100 złotych, płatny w dnin 8 kwietnia 1929 r., aby w terminie 60 dni od daty ogłoszenia stawili do sądu powiatowego w Szczebrzeszynie i okazali sądowi ten weksal. Po upływie tego terminu weksel uznany będzie za umorzony.

Weksel zaginął Janowi Złomańczukowi, mieszkańcowi wsi Kulików, gm. Nielisz, powiatu zamojskiego, w nocy dnia 16 kwietnia 1929 roku. (Spr. Z. Nr. 26/30): Sądzia Grodzki *Z. Strzelecki.*

OGŁOSZENIE. Do Rejestru Handlowego Działu A/VIII Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 3516, poz. 2 przy firmie„ Magazyn konfekcji, Konstanty Piłko i Spółka" w Zamościu, dnia 20 marca 1930 r. wpisano: Firma niniejsza została odsprzedana Zofji Ogórkowej, która przejęła do zapłaty ciążące długi, wymienione w wykazie załączonym do akt.

Sąd Okręgowy w Zamościu jako rejestrowy.

Drobne ogłoszenia.

Icek Majer Spizajzen zgubił zaświadczenie wojskowe, rocznik 1897, wydane przez P. K. U. Zamość, które unieważnia się. 3—3

Kapuśniak Franciszek syn Walentego, rocznik 1902, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3 — 3

Marjanna Szczepanek z Gorajca, gm. Radecznica, ogłasza, że dnia 29,kwietnia 1930 r. skradziono jej weksle wystawione przez Marcina Wyłupka na 112 zł, Józefa Wojtowicza — 450 zł, Agnieszkę Komornik — 100 zł, Jana Sykałę — 200 zł, Michała Samulaka — 100 zł i Józefa Krukowskiego — 100 zł.

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: $^{1}/_{1}$ str. 260 zł., $^{1}/_{2}$—140 zł., $^{1}/_{4}$—70 zł., $^{1}/_{8}$—35 zł., $^{1}/_{16}$—18 zł., $^{1}/_{32}$—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50$^{0}/_{0}$ drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski**

444.1250.31 5.30 Druk Sejm. Zamojsk